Nr. 41 | Kraków, piątek 10 lutego 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Oszukańcze obiecanki Wittego.

Strach śmiertelny włada w Carskiem Siole. „To już nie rozruchy — to rewolucya!"

Rewolucya! Straszne słowo! Mikołajowi II ukazuje się przed oczyma wyklękły duszy widmo Ludwika XVI...

— Co robić? Jak się uratować?

— Oszukać lud! — odpowiada gładki Witte.

— Jak? Jakiż środek tego zdoła dokonać?

— Reformy.

— Ależ to byłoby zwycięstwem rewolucyi.

— Wcale nie. Wasza cesarska mość zna powiastkę Szczedryna o projekcie rosyjskich gubernialnych i powiatowych akademii umiejętności? Nie? Otóż te akademie miały za zadanie wyplenić z głów ludzkich wszelką naukę. Podobnie będą wyglądały nasze rosyjskie „reformy".

— Niech więc będą reformy! — westchnął Mikołaj i podpisał.

Mamy więc w Rosyi „reformy".

Ale istotnie rosyjskie reformy, t. j. takie, których niema. Zupełnie jak owe rosyjskie mosty kolejowe, które na papierze, w rachunkach, są — a których niema.

Chytry Witte chce zamydlić oczy ludowi, więc obiecuje wszystko; nawet to, czego jeszcze niema w najbardziej cywilizowanych państwach, czego absolutnie dotrzymać nie może. Cóż mu to szkodzi? Wszak wogóle nie myśli dotrzymywać niczego, więc może obiecywać wszystko.

A więc obiecuje reformę prasową, ba, nawet kiedyś w przyszłości zniesienie cenzury, reformy socyalno-polityczne, kasy chorych, ubezpieczenie robotników na starość, prawo koalicyi, dziesięcio-, dziewięcio-, a nawet ośmio-godzinny dzień roboczy — wszystko — wszystko, prócz reform politycznych, prócz konstytucyi.

W tem rzecz cała. Bez konstytucyi wszystkie obiecane reformy pozostaną obiecankami na papierze. Albo obiecanki te będą w prosty, ordynarny sposób niedotrzymane, albo w najlepszym razie z dobrodziejstw ludzkości, jakiemi są na zachodzie w państwach konstytucyjnych, staną się w rękach czynowników plagami ludności. Każda z wymienionych instytucyj pod samodzierżawiem dałaby tylko czynownikom tysiące nowych sposobności do kradzieży i łapówek. Wszak istniejące już w Rosyi inspektoraty fabryczne, które na zachodzie są przynajmniej nieszkodliwe, a w wielu krajach nawet bardzo pożyteczne, — tam pod caratem są prawdziwą plagą tak dla robotników, jak i dla fabrykantów, bo pierwszych tylko szykanują, od drugich wyciskają łapówki. Tak samo w kasach chorych i zakładach ubezpieczeń, obiecywanych przez Wittego robotnikom — czynownicy uzyskaliby tylko nowe pole do kradzieży i łapownictwa.

Bez wolności i samorządu ludu wszystkie obiecanki „reform" są prostem oszustwem. Car dał, car wziął — zwałoby się później.

Ale dziś już zapóźno! Chytrość Wittego nie uspokoi już wzburzonych fal ludowych. Robotnicy w państwie rosyjskiem nie dadzą się kupić ani 50 tysiącami rubli carskich, rozdawanymi przez Trepowa, ani oszukać „reformami" carskiemi, szafowanemi przez Wittego.

Ten strach w Carskiem Siole, który wymógł na carze obiecanki reform, pouczył ich jeno, że zdobyć mogą wszystko walką. Ten strach, te obiecanki — to pierwszy skutek rewolucyi.

Więc dalej walczyć trzeba, rewolucya nie może się skończyć, aż zwycięży zupełnie.

I dlatego mimo obłudnych obiecanek „reform" rozbrzmiewać będzie i nadal w państwie cara okrzyk:

Precz z caratem!

REWOLUCYA w zaborze rosyjskim.

Częstochowa, 7 lutego.

Zgromadzenie publiczne. — Fabrykanci. — Nastrój. — Demonstracya chłopska.

Wczoraj partya nasza urządziła 4 zgromadzenia publiczne. Jedno odbyło się pod „Częstochowianką" (500 osób), drugie w szpagaciarni (2000 osób), trzecie na Rakowie (1500 osób). O godz. 6 wszyscy zeszli się w szpagaciarni, gdzie odbyło się zgromadzenie wspólne. Było na niem do 15.000 ludzi. Nasi mówcy przemawiali niezmordowanie. Na zebraniu ogólnem omawiano nasze hasła. Kiedy mówca skończył okrzykami: „Precz z caratem!", „Niech żyje niepodległość!" tłumy z zapałem je powtórzyły. Ktoś krzyknął (jakiś soc. dem.) chcemy nie niepodległości, ale konstytucyi. Wówczas nasz mówca zawołał: Kto jest za konstytucyą niech podniesie rękę. Podniosły się aż 4. Kto jest za niepodległością? Podniosły się wszystkie.

Fabrykanci skłonni są do ustępstw. Fabryki wydają obecnie spisy takowych. Przyszlę wam je na okaz. Robotnicy zawzięli się i postanowili strejkować dalej. Mówią: „Będziemy strejkowali dopóki nam bedaj chleba suchego nie zabraknie!"

Dnia 5 lutego w Mrzygłodzie (3 mile od Częstochowy) towarzysze-chłopi urządzili demonstracyę z 3-ma sztandarami. Wzięło wniej udział około 300 osób. Policyantowi, który chciał rozpędzić tłum, kazano nieść sztandar, co też ze strachu uczynił. *K.*

Pabjanice, 5 lutego.

Dziś odbyła się tu wielka demonstracya uliczna, urządzona przez P. P. S.

Zawiercie, 8 lutego.

Dyktatura robotnicza.

Strejkujemy w dalszym ciągu. Tutejszy komitet robotniczy P. P. S. wydał następującą odezwę:

„Towarzysze i Towarzyszki!

Podczas kiedy my wytężamy swe siły przeciwko uciskowi carskiemu i kapitalistycznemu, różni ludzie złej woli będą chcieli skorzystać z sytuacyi i wyzyskać ją dla swych niegodnych celów.

1. Uważamy więc za obowiązek uprzedzić, że schwytani na kradzieży i gwałcie prywatnej własności tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej będą przez nas ukarani doraźnie.

2. Pijanym sypać się będzie po 20 kijów i odprowadzać do domów.

3. Wszczynających między sobą bójki też spotka kara.

4. O spokoju, godności i stanowczości pamiętajmy, kochani towarzysze, bo tylko wtedy nasze żądania będą urzeczywistnione".

Dalej idzie spis tych żądań.

Ostrowiec, 7 lutego.

Strejk powszechny. — Z okręgu. — Starcie z wojskiem.

Miejscowa organizacya P. P. S. wydała odezwę z żądaniami ekonomicznemi i politycznemi — temiż samemi, co i w Warszawie, nawołując robotników do strejku powszechnego. Pierwsza stanęła 3 lutego walcownia duża zakładów ostrowieckich, za nią poszła blachownia i inne oddziały. Zastrejkowali wszyscy — 4000 robotników. Tłum poszedł pod biuro, gdzie jeden z towarzyszów odczytał odezwę naszego komitetu ostrowieckiego.

4 lutego zjawił się dyrektor Popowski, który butnie oświadczył, że mówi z robotnikami i nic nie ma do czynienia z partyą socyalistyczną. Robotnicy rozeszli się.

6 lutego odbyło się zebranie robotnicze. Przedstawiciel miejscowego komitetu P. P. S. wygłosił mowę, oświadczając, że partya nasza — to są właśnie robotnicy i że p. Popowski, słuchając żądań, które wystawiła partya, wysłuchuje żądań ogółu robotników. Zaznaczył, że strejk nasz jest dowodem zsolidaryzowania się z Warszawą. Wszyscy robotnicy wznieśli okrzyki: „Niech żyje P. P. S.!", „Precz z caratem!" Następnie dwa razy odśpiewano „Czerwony sztandar" i raz „Na barykady". Wojsko sprezentowało broń, kiedyśmy zaśpiewali nasz hymn robotniczy. Szef Konosiński robił notatki jakieś. Rozszerzyła się pogłoska, że robi notatki dla policyi. Oświadczono więc, że zostanie zabity, jeśli choć jednego robotnika z tego powodu zaaresztują.

Dyrekcya fabryki poczyniła następujące ustępstwa: usunęła brutala majstra Mickiewicza, obiecała zaopatrzyć aptekę w dostateczną ilość lekarstw, czego brak było i rozszerzyć szkołę tak, aby wystarczała dla wszystkich dzieci. Strejku zaprzestano.

Oprócz zakładów ostrowieckich stanęły w Ostrowcu dwie cegielnie i dwa tartaki, jednem słowem wszystkie zakłady przemysłowe.

Odezwa komitetu ostrowieckiego P. P. S. została rozpowszechniona w całym naszym okręgu przemysłowym. Stanęły tu wszystkie zakłady przemysłowe w **Starachowicach, Ćmielowie, Bodzechowie, Częstocicach** i **Skarżysku.**

W niedzielę przyszło do starcia z wojskiem w Skarżysku. Pijany oficer kazał strzelać do tłumu. Są zabici i ranni, ale szczegółów nie posiadam. *L.*

* *

Strejk urzędników kolejowych.

Do Warszawy zjechali się przedstawiciele urzędników kolei wiedeńskiej ze wszystkich stacyj. Obradowali w lokalu kolei wiedeńskiej, otoczeni wojskiem. Postawili cały szereg żądań, grożąc strejkiem. Początkowo stawiali termin dziesięciodniowy, potem zgodzili się na 1 marca, jako termin ostateczny.

Manifestacye.

Przemyśl. Trzecią już z rzędu urządzili robotnicy przemyscy manifestacyę antyrosyjską od dnia, w którym na ulicach Petersburga rozegrała się krwawa walka proletaryatu z siepaczami carskimi.

Pierwsza manifestacya miała miejsce na zgromadzeniu ludowem dnia 24 stycznia — drugą urządzono w niedzielę 29 stycznia na zgromadzeniu poufnem.

Na poniedziałek d. 6 lutego zwołał znowu komitet partyjny do sali stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie z porządkiem obrad: „Rewolucya w Rosyi". Zgromadzenie, jakkowiek poufne, odbyło się przy niezwykłym udziale robotników. Przemawiał tow. dr Lieberman o genezie ruchu rewolucyjnego w Rosyi i jego przejawach, poczem Schiffler przedstawił obecnym obydne stanowisko polskiej prasy w Galicyi wobec wypadków w Rosyi i Królestwie Polskiem. Tow. dr Mantel omawiał zachowanie się mieszczaństwa i tych sfer, które mają pełne usta frazesów patryotycznych, a gdy w zaborze rosyjskim walczy polski lud o wolność, a tem samem o prawa narodowe, zohydzają walczących.

Po wyrażeniu solidarności z polskimi i rosyjskimi rewolucyonistami zebrani wyszli na ulicę z pieśnią „Czerwonego sztandaru" na ustach.

Tu jednak zaraz na wstępie spotkali się z silnym oddziałem policyi z agentami i komisarzami na czele. Odkąd wybuchła rewolucya w Rosyi, od tego czasu cała policya jest skonsygnowaną w mieście, w szczególności obok lokalu stowarzyszeń robotniczych, spodziewając się co chwila demonstracyj przeciw caratowi.

Gdy tłum ruszył ku placowi „Na Bramie" i chciał przejść na ulicę Franciszkańską — policya rzuciła się na niego, roztrącając i kułakując na wszystkie strony. Tłum jednak parł naprzód, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki: „Precz z caratem!", „Niech żyje rewolucya!" Tak dotarto aż do kościoła Franciszkanów, gdzie policya rozdzieliła demonstrujących na trzy grupy. W jakiś czas znowu zebrano się obok wieży zegarowej. Gdy zebrani zaczęli śpiewać i wznosić okrzyki, komisarz Suchański kazał aresztować. Policyanci rzucili się, bijąc i kułakując każdego, kto im się nawinął. Wedle tej metody robienia porządku najlepiej odznaczyli się: agent Kozłowski, policyanci: sierżant Husar, kapral nr 50, nr 4 i 19, oraz jakiś nowo-upieczony komisarzyna Schwarc i oficyał Kostrzewski.

Mimo to poważna liczba demonstrantów przeszła do placu „Na Bramie", co chwila ścierając się z policyą. Podczas tych starć przyaresztowała policya czterech robotników. Na placu „Na Bramie" policya zaczęła jeszcze „energiczniej" robić porządek i policyanci **dobyli szabel**, płazując każdego, kto się nawinął.

Ciosy padały nawet na przechodzących chodnikami. Powstało straszne oburzenie; rzucono się na policyę i nie wiadomo, czy to, czy też co innego spowodowało, że policyanci pochowali szable i już w sposób spokojny wzywali do rozejścia się. Było to około godziny 10. Na wezwanie tow. Schifflera i Pilcha tłum zaczął się rozchodzić. Po godz. 10 panował już spokój i tylko chmara policyantów, agentów i komisarzy pozostała do późna „Na Bramie".

Demonstracya ta wywarła wrażenie w całem mieście, bo też, choć bez nadzwyczajnych przygotowań, wypadła wspaniale.

Około północy za interwencyą i poręczeniem tow. Schifflera i Fasta wypuszczono aresztowanych po spisaniu z nimi protokółów, które kończyły się zwrotem, iż aresztowany dopuścił się „gwałtu publicznego i wystąpku zbiegowiska i nie chciał się rozejść".

Kołomyja. Komitet miejscowy zwołał na niedzielę zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Parlamentaryzm a socyalna demokracya". Zagaił tow. Herer, zaznaczając, że zgromadzenie dzisiejsze ma charakter demonstracyjny nietyle ze względu na kryzys parlamentarny austryacki, ile ze względu na walkę, jaką nasi bracia toczą za kordonem o wolność i swobodę, o konstytucyę i parlament.

Referował tow. dr Schorr. Gdy, omówiwszy stosunki parlamentarne w Austryi, przeszedł do wypadków rosyjskich i niecnego stanowiska, jakie wobec wypadków warszawskich zajęli oficyalni patryoci, obecny komisarz p. Buszyński ciągle wzywał przewodniczącego tow. Ostera, by zwrócił uwagę mówcy, aby się trzymał tematu i nie dotykał wypadków rosyjskich. Wobec tego dr Schorr oświadczył, że przychylając się do żądań komisarza, nie będzie mówił o wypadkach w Rosyi, tylko o wypadkach i rewolucyi, która w całkiem innym kraju miała miejsce. I zaczął się referat nowy o wypadkach rosyjskich szczegół po szczególe, a po każdem zdaniu referent ciągle dodawał: to nie było w Rosyi, to nie było w Petersburgu, to nie było w Warszawie, to gdzieindziej. Sala trzęsła się od okrzyków i oklasków, a komisarz coraz bardziej zirytowany, nie mógł nic uczynić, bo żądanej przezeń formie stało się zadość.

Następnie zabrał głos tow. Oster i już bez ogródek oznajmił, że zgromadzenie dzisiejsze było zwołane głównie w celu zademonstrowania przeciw kłamliwym oficyalnym patryotom, że chodzi głównie o zapoznanie robotników z celami i dążnościami rewolucyi rosyjskiej, aby wyrazić pogardę krwiożerczemu caratowi, a cześć i uwielbienie dla bojowników za wolność i swobodę, i przedłożył zgromadzeniu odpowiednią rezolucyę do uchwalenia. Zgromadzenie wśród nieustających okrzyków rewolucyjnych: „Precz z caratem!", „Niech żyje rewolucya rosyjska!" takową przyjęło, a komisarz w tej chwili zgromadzenie rozwiązał.

Towarzysze, opuściwszy salę, utworzyli na ulicy pochód i ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" i z okrzykami: „Precz z caratem!", „Niech żyje rewolucya rosyjska!" przeszli ulice Farbiarską, Sobieskiego, Rynek i Jagiellońską i temi samemi ulicami napowrót do lokalu Związku robotniczego. Żandarmerya, skonsygnowana w ogromnej liczbie, i komplet policyi miejscowej asystowali bezskutecznie pochodowi.

Brody. W poniedziałek 6 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi". Referent tow. Bardach przedstawił historyę ruchu rewolucyjnego w Rosyi, znaczenie wojny rosyjsko-japońskiej dla niego, ostatnie wypadki w Rosyi i zaborze rosyjskim. Następnie omówił zakazy zgromadzeń, stanowisko prasy burżuazyjnej wobec rewolucyi. Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z rewolucyonistami, pogardę dla carskich siepaczy i carofilów galicyjskich.

Z mowy Vanderveldego.

Z płomiennej mowy tow. Vanderveldego, belgijskiego posła socyalistycznego, na olbrzymiem zgromadzeniu w Domu ludowym w Brukseli, zwołanem w sprawie rewolucyi w Rosyi, przytaczamy następujący ustęp:

Tam, w Pałacu Zimowym, Mikołaj II w krwawych swych wizyach obłąkańczych widzieć musi wirujące koło swej głowy cienie wrogów:

Finlandczycy doń mówią: „Jesteś krzywoprzysięzcą".

Polacy doń mówią: „Jesteś katem naszej ojczyzny".

Gruzini i Armeńczycy doń mówią: „Okrutniejszym byłeś od sułtana".

Inteligencya doń mówi: „Niepozwoliłeś nam myśleć".

Robotnicy doń mówią: „Kazałeś nam umierać z głodu".

Chłopi doń mówią: „Zabrałeś nam syny".

Żydzi mówią: „Kiszyniew!"; mieszkańcy Petersburga wołają: „Rzeź pod Pałacem Zimowym!" a Japończyk krzyczy struchlałemu w ucho: „Port Artura! Port Artura!".

Prasa młodoczeska o rewolucyi w Rosyi.

Znanem jest moskalofilstwo burżuazyi czeskiej, a szczególniejszą — głupotą pod tym względem odznaczał się naczelny organ młodoczeski „Narodni Listy". Od początku wojny w Azyi odno-

sili Moskale świetne zwycięstwa nad Japończykami — jak piszą „Narodni Listy“ — pozostawiając swoim czytelnikom zagadkę trudną do rozwiązania, dlaczego Rosyanie, mimo „świetnych zwycięstw“, coraz lepiej postępują — w tył.

Obecny ruch rewolucyjny doprowadził tę metodę do idyotyzmu. I tak piszą „Nar. Listy“ w numerze z 4 b. m.:

„Japończycy, bojąc się rozstrzygającej bitwy pod Mukdenem, wymyślili dyabelski plan. Wiadomo już całemu światu, że strejki w Rosyi są wynikiem japońsko-angielskiej perfidyi. Istnieje wprawdzie w Rosyi niezadowolenie, ale społeczeństwo rosyjskie życzy sobie poprawy stosunków pod egidą szlachetnego, o dobro swego narodu tak troskliwego cara. Rozumie się, że Japończycy i ich przyjaciele w Europie pracują wspólnie z nihilistami, terorystami dla wywołania rewolucyi, a kosztuje ich to dotychczas już 18 milionów rubli“.

Dalej przedstawiają „Narod. Listy“ Gapona, jako człowieka o nieczystych obyczajach i żydowskiego pochodzenia, który żył w konkubinacie, zamiast — jak to na prawosławnego popa przystało — uczciwie się ożenić.

Takie bezczelne bzdurstwa ośmiela się pisać naczelny organ inteligencyi czeskiej, licząc widocznie na to, że nikt w Europie nie zrozumie jego czeskiego bezwstydu. Za takim organem stoją Kramarze i Pacaki, którzy narzekają na ucisk, podczas gdy sami liżą carskie stopy!

Przegląd społeczny.

Bojkot pracowni cholewkarskiej Branda w Krakowie uchwalony został wobec postępowania Branda, który wydalił trzech robotników za udział w czwartkowej demonstracyi. Jeden z wydalonych pracował u niego 4 lata. Kiedy zarządano od Branda, aby cofnął wypowiedzenie, grożąc mu w przeciwnym razie bojkotem, Brand odpowiedział, że pójdzie do Kostrzewskiego i rzucił się na robotnika zapowiadającego mu bojkot. Wzywa się wszystkich cholewkarzy, aby pracy u Branda nieprzyjmowali.

Z ruchu robotniczego w Samborze. Mimo braku miejscowych sił agitacyjnych, zastoju w życiu organizacyi naszej niema, owszem rozwija się ona nad wszelkie oczekiwanie. Przystępując bowiem do założenia pierwszej grupy zawodowej, czyniliśmy to, nie wierząc, czy się utrzyma; próba jednak udała się w zupełności.

Największą ilość członków osiągnęło stowarzyszenie ogólno-zawodowe „Zgoda“. W sobotę 28 z. m. odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia, na którem wybrano prezydyum i wydział. Popołudniu tegoż dnia odbyło się poufne zebranie kobiet, które po krótkiem a serdecznem przemówieniu towarzyszki M. w liczbie 22 do „Zgody“ przystąpiły tak, że z dawniej zapisanemi jest ich w organizacyi 30.

Mając już przeszło 140 zorganizowanych robotników i robotnic, postarał się miejscowy komitet partyjny o bezpłatną pomoc prawną dla członków organizacyi, którą nam ofiarowali pp. dr. Syrup i dr. Spindler. Dwa razy w tygodniu odbywają się w lokalu stowarzyszenia robotniczego wykłady naukowe, a prócz tego towarzysze tłumnie spieszą na pogadanki Uniwersytetu ludowego. Dzięki gorliwym zabiegom tow. Weintrauba i tow. M. udało się wcale pokaźną bibliotekę i kurs dla analfabetów założyć.

W niedzielę 29 z. m. odbył się uroczysty wieczorek ku czci 4 straconych pierwszych socyalistów. Po słowie wstępnem tow. Weintrauba o bohaterskiej walce naszych pierwszych socyalistów we wszystkich trzech zaborach i straceniu czterech „proletaryatczyków“ w Warszawie, zabrał głos tow. M. i w godzinnem blizko przemówieniu, nawiązując do ostatnich wypadków w Rosyi i zaborze rosyjskim przedstawił historyę samodzierżawia z jego polityką zaborczą oraz reakcyi przeciw niemu: ruchu rewolucyjnego, który wespół z klęskami na Wschodzie w ostatnich czasach zaatakował carat. „I blizką jest chwila, zakończył mówca, kiedy pod tym naciskiem carat runie, a ideały nasze przynajmniej w części się spełnią. Więc niech żyje rewolucya!“ Z zapałem powtórzyli zebrani ten okrzyk, poczem z wezbranych piersi popłynęły dźwięki „Czerwonego sztandaru“.

Strejk górników w Westfalii.

Usiłowania komitetu strejkowego do zaprowadzenia spokoju, na razie nie odniosły skutku, ponieważ robotnicy nie zgodzili się na żądanie kanclerza Bülowa, aby podjęli tymczasem pracę. Wobec tego jest stan strejku niezmieniony, a górnicy są pełni ufności. Oprócz materyalnego wsparcia innych robotniczych organizacyj w całym świecie i oprócz poparcia przez częściowy wybuch strejku w innych rewirach węglowych, mnożą się objawy sympatyi ze strony burżuazyi, która nie może pochwalać brutalnego postępowania baronów węglowych. Między innymi wydali kurator, rektor i liczni profesorowie uniwersytetu w Bonn odezwę sympatyczną dla strejkujących, w której potępiają zachowanie się przedsiębiorców i wzywają do zbierania składek dla strejkujących. Zauważyć należy, że uniwersytet w Bonn jest jednym z najkonserwatywniejszych w Niemczech, a w rzędzie jego słuchaczy byli obecny cesarz niemiecki i następca tronu. Rada miejska w Frankfurcie nad Menem, jedna z najobskurniejszych klik liberalnych w Niemczech, uchwaliła 15.000 marek dla strejkujących. Strejk w rewirach węglowych w Belgii rozszerza się i obejmuje obecnie 52.000 górników. Na kongresie górników w obecności delegatów 88 organizacyj górniczych uchwalono rozpocząć strejk generalny na wypadek, gdyby pracodawcy nie przychylili się do postawionych żądań.

Z sali sądowej.

Major a cywile. Przez kilka dni toczył się przed trybunałem orzekającym sądu krajowego we Lwowie proces, rzucający ciekawe światło na stosunek wojskowości do sfer cywilnych oraz na „bezstronne“ stanowisko, jakie w tych wypadkach władze cywilne zajmują. Rozchodzi się o rzecz następującą: Urzędnik lwowskiej Kasy oszczędności p. Zieniewski wynajął pomieszkanie w domu majora obrony krajowej Błyskala. Przyjazne stosunki obydwu stron z niewiadomych powodów wkrótce się zepsuły i major awizował Zieniewskiemu mieszkanie. Nim lokator się wyprowadził, chciał sobie p. major w poczuciu swojej wysokiej rangi wojskowej sam wymierzyć satysfakcyę i kilka razy wpadał — w czapce na głowie i z szpicrutą w ręku — do pomieszkania Zieniewskiego, obsypując jego, żonę jego i dzieci obelgami, wziętemi ze słownika kasarnianego. Taki napad urządził sobie raz p. major w nieobecności rodziców w domu, przyczem wyprawiał w pomieszkaniu Zieniewskiego takie awantury, że dzieci ze strachu pochowały się pod łóżka. P. Zieniewski oskarżył majora o obrazę honoru przed sądem wojskowym, a wynik tej skargi był taki, że p. Zieniewski, jego służąca akademik Grotowski i forysic Mełnyk zostali przez prokuratoryę lwowską oskarżeni o fałszywe zeznania! W ciągu rozprawy potwierdzili wszyscy świadkowie fakt, że major wpadł do pomieszkania Zieniewskiego, że wyprawiał tam awantury, że wobec żony i sługi Zieniewskiego wyrażał się o nim ujemnie i że forysica swego Mełnyka nakłaniał do fałszywych zeznań przed sądem wojskowym. Dzieci Zieniewskiego, dwaj uczniowie gimnazyalni i 10 letnia dziewczynka, zgodnie opowiedziały ten fakt, tylko p. major pod przysięgą zeznał zupełnie przeciwnie.

Wyszły też na jaw i inne sprawki majora, n. p. że osobiście i przez sługi nakłaniał pewną właścicielkę kamienicy, aby Z. pomieszkania nie wynajmowała. Trybunał wszystkich podsądnych uwolnił, a motywy wyroku są dla majora wprost przygnębiające. Trybunał przyszedł do przekonania, że major Błyskal zachował się w sposób szorstki, zrywający zupełnie z więzami, jakie nakłada takt, spokój i obyczaj towarzyski, że wchodzenie do cudzego pomieszkania z czapką na głowie i szpicrutą w ręku i obrzucanie obelgami męża wobec żony, dzieci i sług dowodzi, że z żadnymi względami obyczaju się nie liczy i kieruje się wyłącznie swoją namiętnością.

Wobec tego sąd nie mógł przywiązywać wagi do zeznań majora i wszystkich oskarżonych uwalnia. Wyrok podnosi też, jako udowodnione, że, jak major sam przyznał, Błyskal nakazywał Melnykowi, aby niektóre fakty przemilczał w sądzie wojskowym, a powiedział tylko wtedy, gdyby się go o nie zapytał audytor.

Ciekawa rzecz, co powie sąd wojskowy na takie napiętnowanie p. majora. Jeżeli nawet będzie jakieś dochodzenie, to wobec znanej procedury wojskowej nikt o tem się nie dowie. Gdyby tak kilku wojskowych świadków zeznało odmiennie niż jeden cywilny, miałby się ten ostatni z pyszna.

Najsmutniejsza rzecz, że prokuratorya lwowska na podstawie takiego materyału wniosła oskarżenie, a nawet po przeprowadzeniu rozprawy to oskarżenie podtrzymała!

KRONIKA.

Mowa posła Daszyńskiego w sprawie rewolucyi w Rosyi i zachowania się władz politycznych w Galicyi, wygłoszona w parlamencie dnia 6 b. m., wyjdzie w przekładzie polskim z protokółu stenograficznego w najbliższych dniach jako osobna broszura po cenie 3 ct. (6 h), z przesyłką 5 ct. (10 h). Zamówienia należy przesyłać bezzwłocznie.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

Widzieliśmy. Z Warszawy otrzymała „Nowa Reforma“ następujący artykuł, który wyszedł z pod pióra jednego z najznakomitszych pisarzy polskich, a jest wyrazem opinii znacznego grona obywateli stolicy Polski.

„Widzieliśmy...

Ci, którzy to mówią, nie chcą być trybunałem narodowym, ale chcą być wiarygodnymi przed nim świadkami.

We wszelkich zamętach społecznych rabusie rozkradają mienie ludzi, a stronnictwa — prawdę zdarzeń.

Dla ocalenia tej prawdy my, grono obywateli kraju, udręczonego kłamstwem, poszliśmy bez żadnej chorągwi i zabarwionych szkieł partyjnych między wyrojony z ulów roboczych lud, patrząc i słuchając uważnie, co on robi i czego żąda.

Widzieliśmy olbrzyma, który nagle swą potężną ręką zatrzymał w ruchu wszystkie warsztaty pracy najemnej, a potężną wolą zgiął lub złamał wszystkie opórne chęci.

Widzieliśmy, jak w odezwach swoją krzywdę związał z krzywdą całego narodu i obie złożył na wagach sprawiedliwości, jako ciężki akt oskarżenia.

Widzieliśmy, jak na ulicach śpiewał hymn niedoli „Czerwony sztandar“, a w kościołach hymn patryotyzmu „Boże, coś Polskę“.

Widzieliśmy, jak za nim szła przyczajona banda zdziczałych grabieżców, mających nadzieję bezkarnego zdobycia dla siebie łupów pod osłoną rozpostartej przez niego grozy.

Widzieliśmy, jak on swoje święto starał się uczynić niepokalanem i uroczystem, stawiając własne straże w bezczynnych fabrykach, oraz przy zamkniętych sklepach i składach.

Widzieliśmy, jak sam obronił prawie całą dzielnicę (Nalewki), która najbardziej nęciła rabującą czerń i groziła całemu ruchowi przepływem przez łożysko bagniste.

Widzieliśmy, jak powstrzymując napady motłochu na magazyny, wystawiał się na kule żołnierzy, strzelających w każdą gromadkę robotników.

Widzieliśmy, jak go rąbano pałaszami za to, że poskramiał złodziejów i rozbestwionych niszczycieli, bijących szyby wystaw sklepowych.

Widzieliśmy, jak błotniste dno społeczne pod wpływem burzy wydęło się i obryzgało go swemi gręzami z wielką radością dla tych, którzy radziby go zbrukać, ażeby osłabić.

Wszystko to widzieliśmy“.

Żandarm, a pismak. W środowym numerze „Słowa polskiego“ czytamy w korespondencyi, opisującej wypadki radomskie:

„Z pośród rannych, odwiezionych do szpitala, 15 osób zmarło tego samego dnia. Jako szczegół charakterystyczny dodać należy, iż do dorożek, odwożących rannych do szpitala, wskakiwał po drodze wachmistrz żandarmeryi i bił nieszczęśliwych z wściekłością po twarzy, wołając: „wot wam polskij jazyk“. Fakty powyższe stwierdzone zostały przez poważnych naocznych świadków.

Dodać muszę, że robotnicy w Radomiu postawili w odezwach swoich i rezolucyach daleko idące żądania narodowe polskie i za to właśnie żandarm bił rannych“.

Każdy po swojemu: żandarm moskiewski pięścią lub szaszką — pismak galicyjski znikczemniałem piórem... Kto bardziej podły — wybór niełatwy.

W chęci zohydzenia rewolucyjnego ruchu polskiego w zaborze rosyjskim popada „Czas“ w prawdziwy obłęd, w przystępie którego sam siebie policzkuje, zaprzeczając temu, co parę dni przedtem pisał. Organ stańczykowski zamieszcza notatki kronikarskie, w których sili się na wykazanie, że ostatnia demonstracya nasza w Krakowie zrobiła fiasko, że natrafiła na zupełną obojętność ogółu, dalej, że obecny ruch w zaborze rosyjskim zupełnie nie jest narodowym, bo „wszystkie stronnictwa narodowo polskie wyparły się go“, wreszcie, że P. P. S. okazała się zupełnie „bezsilną“ w tym ruchu „wszczętym przez „Bund“, a rozdmuchanym odezwami „Proletaryatu“ i S. D.“ i że „skapitulowała w Warszawie wobec innych organizacyj, kierowanych rewolucyjną rosyjską komendą“.

Co słowo to albo nonsens, albo kłamstwo bezczelne. Ten sam „Czas“, który obecnie pisze o „fiasku“ naszej demonstracyi, nazajutrz po niej pisał, iż „bezstronność każe przyznać, że obszerna ujeżdżalnia była zapełniona“, że do rynku pospieszyły „tłumy“ i t. d. Ten sam „Czas“, który pisze o „bezsilności“ P. P. S., wysysając przytem z palca jakąś arabską historyę o jej kapitulacyi przed innemi grupami, w parę dni po głośnej demonstracyi warszawskiej 13 listopada rozdzierał szaty nad tem, iż demonstracyą tą dowiodła P. P. S. wielkiej swej siły. Ale pocóż logiki tam, gdzie rozchodzi się o lokajskie usługi dla rządu carskiego? Dla wykazania tej rzekomej „bezsilności“ P. P. S., wysuwa „Czas“ obecnie takie drobne grupki jak S. D. lub „Proletaryat“, wiedząc dobrze o tem, iż nie odgrywają one żadnej roli. Najkomiczniejszem jest jednak odmawianie polskości temu ruchowi dlatego, że ruchu tego się wyparli... ugodowcy i ich lokaje wszechpolscy. W oczach „Czasu“ więc narodem nie są te tysiące, walczące z przemocą carską, lecz garść liżących carskie łapy i opluwających każdy ruch polski serwilistów ugodowych i ich trabantów narodowo-demokratycznych.

W początkach tego ruchu starano się go zohydzić baśniami o rabunkach. Kiedy nawet w świetle urzędowych doniesień rosyjskich wiadomości te okazały się najpospolitszem oszczerstwem, wysuwa się teraz nowe kłamstwa i nowe nonsensy. Ale czyż od organu stańczykowskiego, w którym zasiada b. redaktor żandarmskiej „Oświaty“ Imeretyńskiego, można żądać jakiej takiej uczciwości w ocenianiu ruchu skierowanego przeciw carskim rządom?!...

Poranek ku czci powieszonych proletaryatczyków w Przemyślu odbył się w niedzielę w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Wobec licznie zebranych robotników i ich rodzin wygłosił słowo wstępne tow. Schiffler, poczem chór odśpiewał „Pieśń pracy“ i „Czegóż tęsknić za chatą“. Następnie odczyt o działalności powieszonych, ich procesie i straceniu, oraz o ostatnich wypadkach w Rosyi wypowiedział tow. A. Mandel. Po odczycie tow. M. Siwik oddeklamował Addy Negri „Pożar w kopalni“, a chór odśpiewał „Zełenaja ruta“ i „Dubinuczkę“. Ta ostatnia pieśń wywołała burzę oklasków. Na zakończenie przemawiał tow. Schiffler, wzywając obecnych, by szli śladami straconych bohaterów i nie szczędzili ofiar, a nawet i życia, gdy zajdzie potrzeba w walce o wolność, równość, braterstwo i sprawiedliwość!

Statystyka krakowska. Sprawozdanie statystyczne za grudzień 1904 wydał magistrat m. Krakowa. Przeciętna cyfra ludności w tym miesiącu wynosiła (razem z załogą) 97.842, w tem większa połowa (49.682) kobiet. Urodzin było 268, a wypadków śmierci 241, z tego znaczna liczba na choroby zakaźne. Tyfusu brzusznego był 1 wypadek, ospy 4, szkarlatyny 6, a influency 9 wypadków. (Z tego wynika, że tak niebezpieczne choroby zakaźne, jak ospa i szkarlatyna, panują w Krakowie nagminnie). Największy kontyngent zmarłych daje, jak zwykle, gruźlica, której wypadków w różnej postaci było 42. Samobójstwa były dwa.

Aresztowani podczas niedzielnych wybryków zostali po większej części wypuszczeni na wolność i odpowiadać będą z wolnej stopy przed sądem pewiatowym za przekroczenie. Kilku tylko zatrzymano nadal w areszcie śledczym, gdyż za kilka dni odpowiadać mają przed sądem karnym za zbrodnię gwałtu względnie występek zbiegowiska. Akt oskarżenia aresztowanym już doręczono.

Z Borysławia donoszą nam: Wreszcie i tow. Gabryel, oskarżony także o podpalenie szybu, został we wtorek również wypuszczony z więzienia śledczego; śledztwo bowiem wykazało zupełną niewinność jego. Przesiedział 3 miesiące.

U przedsiębiorcy dra Tarasiewicza wybuchł w piątek strejk na 3 szybach. Robotnicy domagają się zapłaty. Tarasiewicz nie wypłacił już robotników trzy miesiące. W czasie strejku Piwecki przyrzekł, że wypłata będzie regularna w pierwszej połowie miesiąca. Podobnie nie wypłaca robotników Łaszcz.

Z Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę odbył się drugi wieczór muzyczny („Kompozytorowie polscy“) Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. I znowu mieliśmy sposobność przekonania się, jak ważną placówką instytucya ta jest w Wiedniu i jak znakomicie jest prowadzoną.

W wielkiej sali dolno-austryackiego Związku przemysłowego zebrało się około 500 ludzi. Koncert był tak śliczny, że wprost słów brak na opisanie go. Przesunął się przed nami cały szereg młodych, ale już dużych polskich talentów. Przedewszystkiem więc kwartet, złożony z pp. Szczepańskiego, Ruckera, Jareckiego i Stromengera, tak zgrany, jak rzadko spotkać, odtworzył z wielką precyzyą wyjątek z dużego utworu (kwartet op. 8) Noskowskiego. Panna Marold i p. Brzozowski odśpiewali bardzo pięknie cały szereg pieśni, a każde z nich, chcąc zadość uczynić niemilknącym brawom, nie szczędziło naddatków. W pani Ottawowej Helenie, specyalnie ze Lwowa na koncert uproszonej, poznało się pianistkę nieposlędniej miary; siła i uczucie w grze ogromne, a wykonanie znakomite. Najlepiej odegrała „Alla Menuetto“ Melcera, mistrza swojego. Pan Rucker z uczuciem i temperamentem odegrał „Legendę“ i „Obertasa“ Wieniawskiego. Niespodzianką wieczoru był śpiew p. Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka tutejszej opery nadwornej. Nie mogąc z powodu zajęć zawodowych przyjść na czas dla wygłoszenia odczytu o kompozytorach polskich, trochę później w zamian za odczyt zaśpiewał kilka pieśni: „Złotą rybkę“, „Dwie zorze“ i „O matko moja“ Moniuszki. Uproszony nie dającym się wprost opisać brawem i entuzyazmem, dodał jeszcze Noskowskiego „Skowroneczek śpiewa“. Śpiewał przecudnie swoim głosem miękkim, wibrującym, czystym, jasnym i pieszczącym ucho. Publiczność też owacyjnie i gorąco dziękowała mu za to.

Wszystkim artystom akompaniował p. Szczepański, sam doskonały pianista i kompozytor.

Dość było po tym dwugodzinnym koncercie spojrzeć na rozpromienione twarze słuchaczy, aby zrozumieć, jakie szlachetne zadanie Uniwersytet sobie nałożył i jak je wykonuje!

Umarł Menzel, znany malarz niemiecki, w historyi malarstwa odegrał on ważną rolę, jako pionier realizmu; malował sceny wojenne.

O popie Gaponie przynoszą pisma — w pierwszym rzędzie niemieckie — liczne legendy, a nawet udało im się odszukać jego nauczyciela z seminaryum duchownego w Połtawie. Pop ten, Iwan Tregubow ma przebywać obecnie w Paryżu i opowiada, że Gapon, jako 15 lub 17-letni młodzieniec był jego uczniem i odznaczał się wielką chęcią do nauk. Głównie czytał dzieła Tołstoja, które wywarły ogromny wpływ na jego usposobienie.

O obecnem miejscu pobytu Gapona krążą różne wersye. Podczas gdy jedni podają, że leży on ranny w jakimś szpitalu petersburskim, krąży po Paryżu pogłoska, że Gapon uciekł i przebywa w Paryżu. Inni opowiadają, że widziano go w Zurychu, a inni znowu przysięgają, że schronił się do Anglii. Wieści tych naturalnie skontrolować nie można, gdyż rząd petersburski naumyślnie utrzymuje tajemnicę, jeżeli wogóle sam coś wie. Możliwem też jest, że policya sama rozpuszcza pogłoski o ucieczce Gapona, aby módz po cichu z nim się w domu załatwić. Że policya rosyjska intenzywniej niż zwykle operuje kłamstwami, nie ulega wątpliwości. Do rzędu tych „prawd policyjnych“ należała też pogłoska o uwolnieniu Gorkiego i innych uwięzionych z nim literatów. Tymczasem okazuje się, że tylko Hessena wypuszczono, a Gorkij, Karejew i Annenski siedzą dalej w twierdzy petropawłowskiej.

Komitet pomocy dla ofiar ruchu w zaborze rosyjskim zawiązał się w Krakowie pod przewodnictwem posła Daszyńskiego.

Jadwiga Brzozowska, druga ofiara tragedyi w hotelu Kleina, zmarła w szpitalu św. Łazarza w czwartek około godz. 6 wieczór w gorączce, bez przytomności. Mimo operacyi zmarła ona na zatrucie krwi, spowodowane zanieczyszczoną strzykawką, użytą przez lekarza. Liczyła ona 29 lat i była córką poety Karola Brzozowskiego, przy którego łożu śmiertelnem zapoznała się z drem Piotrowskim.

Podczas jej choroby męczone ją (wyłącznie dla sensacyi i reklamy w dziennikach!) śledztwem sądowem, które było prowadzone bezprawnie, gdyż sprawca zbrodni już nie żył, więc nie było oskarżonego.

Orłowski został, jak donoszą z Wiednia, przewieziony do więzienia w Stein. Wobec utraty szlachectwa, na którą skazał go trybunał wiedeński, zapisano jego nazwisko w księgi więzienne: „Dr. Józef Lubicz"(?).

Hrabiną Ludwiką Montignoso, żoną króla saskiego, separowaną z powodu stosunku z Gironem, znowu się zajmują dzienniki. Mianowicie z Florencyi nadeszła wiadomość, że utrzymuje ona tam od blisko roku stosunek miłosny z 30-letnim hrabią Guizzardini, synem właściciela willi, przez nią zamieszkiwanej. Król saski wysłał z tego powodu radcą Koernera do Florencyi, aby jej odebrał dwuletnią córeczkę, księżniczkę Annę Monikę.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Fredry. (Jedyny występ M. Frenkla po cenach miejsc zniżonych).

Sobota: „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Schönthana. (Przedostatni występ M. Frenkla).

Niedziela: Cyrano de Bergerac", komedya bohaterska w 5 aktach Rostanda. (Ostatni występ M. Frenkla).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: Po raz pierwszy „Terakoja", sztuka japońska.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: dr Witold Jodko: „Rosyjskie stronnictwo liberalne w chwili obecnej".

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: M. Kowieński: „Stosunki społeczne w Rosyi".

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: M. Horwitz: „Ruch robotniczy w Belgii".

Rządy moskiewskie w Krakowie.

Policya krakowska zaczyna odkrywać karty. Wbrew zapewnieniom, złożonym w parlamencie przez ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta, że „rząd nie chce ograniczać praw konstytucyjnych, w szczególności prawa zgromadzania się, ani zatykać ust narodowi" — zaraz w następnych trzech dniach po tem oświadczeniu ministra policya krakowska zaczęła tak gruntownie „zatykać usta narodowi i ograniczać prawa konstytucyjne, w szczególności prawo zgromadzania się", jak gdyby chciała ze szczególnym naciskiem kłam zadać słowom ministra. Policya krakowska działa obecnie zupełnie wyraźnie w usługach Rosyi. Widocznie nietylko Kostrzewski jest agentem żandarmów rosyjskich.

We wtorek 7 b. m. komisarz policyi dr Banach rozwiązał zgromadzenie kobiet, gdy chciano na niem omawiać wypadki w zaborze rosyjskim.

W środę 8 b. m. z nakazu policyi odwołano zapowiedziane w teatrze ludowym przedstawienie znanej sztuki Józefa Maskoffa „Tamten", osnutej na tle stosunków warszawskich. Policya nie miała prawa zakazywać tej sztuki, która przeszła już dawno cenzurę teatralną i graną była po kilkadziesiąt razy w teatrach miejskich krakowskim i lwowskim, oraz w galicyjskich teatrach prowincyonalnych. Towarzystwo Oświaty ludowej, które obecnie teatr ludowy prowadzi, miało prawo i obowiązek nie poddać się bezprawnej presyi ze strony policyi, ale stańczycy, w których ręku jest to Towarzystwo, stchórzyli, jak zawsze, przed orzełkiem policyjnym i pozwolili policyi łamać prawa obywatelkie na rzecz Rosyi.

W czwartek 9 b. m. urządziła Czytelnia dla kobiet koncert, połączony z tombolą, na cel dobroczynny, mianowicie na dochód rodzin ofiar poległych w Warszawie. Do tego ma Czytelnia dla kobiet prawo zastrzeżone statutem, zatwierdzonym przez namiestnictwo i dotąd bez przeszkód urządzała mnóstwo podobnych wieczorków. Tymczasem w środę została przewodnicząca Czytelni p. Bujwidowa wezwana na policyę, gdzie radca policyi p. Rękiewicz (który również interweniował w sprawie „Tamtego") oświadczył jej, że na dochód ofiar warszawskich w Krakowie składek zbierać nie wolno!

W Paryżu, w Wiedniu, w całym świecie zbierają Francuzi, Niemcy i t. d. publicznie składki na ten cel i ogłaszają je publicznie w dziennikach i zebrali już tysiące, ale w Krakowie Polakom tego nie wolno!

P. Bujwidowa nie dała się zastraszyć i powołała się na statut Czytelni. Ale policya nie dała za wygraną i chwyciła się prostego gwałtu. We czwartek przed południem agent policyjny aresztował na ulicy kursora Czytelni dla kobiet, zbierającego od obywateli krakowskich fanty na tombolę, i odprowadził go na policyę, gdzie mu odebrano wszystkie fanty i pieniądze, jakie miał przy sobie.

Takie gwałty i bezprawia dzieją się obecnie w biały dzień w patryotycznym Krakowie na rozkaz carskich stupajków.

Komu drogiemi są nasze ciężko wywalczone prawa konstytucyjne, kto ma choć iskierkę poczucia obywatelskiego, kto jako Polak czuje ohydę tych rządów moskiewskich w polskiem mieście, cieszącem się niby prawami konstytucyjnemi — ten powinien głośno i energicznie zaprotestować przeciw tej kozackiej gospodarce policyi krakowskiej.

Czy te gwałty dzieją się z nakazu namiestnika hrabiego Andrzeja Potockiego, który ze względu na swoje dobra za kordonem stara się być w łaskach „rządu carskiego", czy z własnej pilności krakowskich konfidentów policyi rosyjskiej, o tem dowiemy się z ust rządu, gdyż poseł Daszyński wniesie bezzwłocznie w parlamencie interpelacyę w tej sprawie.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacye i wnioski, następnie przeprowadzono kilka wyborów uzupełniających do komisyj.

Poczem nastąpiło

pierwsze czytanie budżetu.

Poseł **Sommer** przemawia *contra*, omawiając obszernie stosunki na Węgrzech i dążenie Węgier do rozwinięcia własnego przemysłu i jest za zupełnem odłączeniem Węgier od Austryi. Występuje przeciw utworzeniu włoskiego uniwersytetu w Tryeście i utworzeniu słowiańskich paralelek na Śląsku. Żali się dalej na zbyt ostre ukaranie demonstrantów w Opawie i domaga się ustanowienia niemieckiego języka państwowego.

Zabiera głos mówca *pro* poseł **Loecker** oświadczając, że Niemcy oczekują od obecnego rządu załatwienia spraw poruczonych radzie państwa tylko przy pomocy rady państwa, a bez zastosowania § 14-go. Oczekują Niemcy od rządu, że popierać będzie nietylko dynastyczne interesa, ale także interesa szerokich warstw. Mówca omawia następnie stosunki na Węgrzech i upomina rząd, aby nie dawał żadnych dalszych koncesyj na polu wojskowem.

Poseł **Skene** atakuje ostro niebywałe, samowolne przekroczenie preliminarza inwestycyjnego przy kolejach alpejskich. Mówca uważa za rzecz konieczną, aby Izba posłów, mimo, że komisya kolejowa komisyę śledczą już ustanowiła, aby Izba bezpośrednio urządziła w tej sprawie ankietę.

Minister kolei **Wittek** prosi Izbę, aby wstrzymała się do czasu kiedy komisya szczegółowo sprawę zbada i stwierdza, że przekroczenie w ściślejszem tego słowa znaczeniu wynosi nie 90 lecz tylko 60 milionów koron.

Minister wskazuje na przekroczenia kredytów także przy budowie innych większych kolei i oświadcza, że rząd świadomy jest swoich obowiązków i da Izbie szczegółowe wyjaśnienia.

Wiedeń, 9 lutego. (Telegram „Naprzodu"). W dalszym ciągu posiedzenia poseł tow. **Rieger** oświadcza, że socyaliści nie mają zaufania do rządu bar. Gautscha, zwłaszcza z powodu obecnego postępowania władz politycznych w Galicyi.

Poseł **Daszyński** (woła zwrócony do Gautscha):

Przedwczoraj komisarz Banach rozwiązał w Krakowie zgromadzenie kobiet! Pańscy urzędnicy ograniczają wolność zgromadzeń, łamią konstytucyę!

Wiedeń, 10 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi budżetowej poseł tow. **Rieger** wywodził, że socyaliści odmówiliby budżetu także każdemu innemu rządowi, tembardziej zaś obecnemu, do którego nie mają zaufania. Rząd obecny nie dorósł do wymagań czasu i takiemu rządowi budżetu socyaliści wotować nie mogą.

Na tem obrady przerwano.

O zmianę regulaminu.

Poseł tow. **Seitz** w zapytaniu do prezydenta wskazuje na akcyę podjętą przez Izbę panów w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej. Izba panów nie zadawalnia się już tem, lecz nawet chce Izbie poselskiej wyznaczyć termin, w którym mają być uchwalone ustawy o rekrutach i budżetowa, te najważniejsze prawa każdego parlamentu.

Znajdzie się zapewne sposobność sprawę tę jeszcze omówić za pomocą wniosku nagłego, w interesie całej Izby leży jednakże, a szczególnie w interesie prezydyum, stojącego na straży godnosi Izby, aby zuchwały atak na prawa Izby poselskiej został odparty.

Prezydent **hr. Vetter** przywołuje mówcę za to wyrażenie do porządku. Poseł tow. Daszyński robi szereg uwag, na co prezydent oświadcza, że niema on głosu.

Poseł tow. **Seitz** zapytuje wkońcu prezydenta, czy skłonny jest przeszkodzić temu zuchwałemu wmięszaniu się Izby panów do spraw Izby poselskiej.

Wiceprezydent **Zaczek** przywołuje mówcę jeszcze raz do porządku (protesty u socyalistów) i oświadcza, że może tylko powtórzyć odpowiedź w tej kwestyi prezydenta, że Izba panów w swych uchwałach jest autonomiczną, tak samo, jak Izba poselska. (Długotrwałe wykrzykniki u socyalistów).

Poseł **Daszyński** woła: To prezydyum? To są lokaje Izby panów! (Niepokój).

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Ustawa aptekarska.

Wiedeń, 10 lutego. Subkomitet komisyi sanitarnej przyjął wczoraj § 9 ustawy aptekarskiej. Paragraf ten brzmi według uchwały subkomitetu:

Publiczne apteki, które nie polegają na prawie realnem (apteki sprzedajne), dopuszczalne są tylko na podstawie specyalnego zezwolenia władzy (koncesye). W koncesyi jako miejsce apteki ma być wymienioną gmina, miejscowość lub dzielnica miasta, przy uwzględnieniu istniejących aptek i po przesłuchaniu dotyczących zastępców stanu i gminy. Przy aptekach, które już funkcyonowały, dotychczasowe miejsce ma być zatrzymane. Koncesye mają ważność tylko dla wymienionego miejsca.

Rewolucya w zaborze rosyjskim.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa, 9 lutego. (Pet. ag. tel.). Urzędowe ogłoszenie nakazuje bez względu na postępujące przywrócenie porządku zamykać bramy równocześnie z zapalaniem latarń ulicznych.

Z powodu strejku robotników kopalnianych daje się odczuć wielki brak węgla. Dowóz węgla ustał. Na rynku węglowym ustały interesa. Ceny węgla podskoczyły o 60—70%.

Sosnowiec, 10 lutego. (Pet. ag. tel.). Na Hucie Katarzyny przyszło wczoraj do krwawego starcia między wojskiem a robotnikami, którzy nie chciel pozwolić robotnikom w elektrowni na pracę w zakładzie. **Wojsko dało kilka salw.**

Do dziś dnia przybyło tu 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i pułk kozaków.

Ruch na linii kolejowej Sosnowiec-Olkusz przywrócony.

Szczakowa, 10 lutego. Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą, że w kopalniach węgla „Saturn", „Feliks" i „Niemcy" wczoraj robotnicy podjęli pracę.

Przez czas strejku wysyłano z Jaworzna po 80 wagonów węgla do Warszawy; wczoraj odszedł ostatni transport.

Wrocław, 10 lutego. Tutejsza dyrekcya kolejowa zawiadamia, że ruch na kolei Nadwiślańskiej przez Sosnowiec został przywrócony.

Ruch strejkowy w Rosyi.

Petersburg, 9 lutego. (Pet. ag. tel.). Wiadomości, jakoby strejk dalej się szerzył, są nieprawdziwe. Obecnie strejkują robotnicy tylko w dwu fabrykach, którzy jednak strejkowali już dawniej, więc strejk nie jest świeżym. Powód do powstania wiadomości o ponownym strejku dało to, że robotnicy w warsztatach Putiłowskich, chcąc sami zaprowadzić 8-godzinny czas pracy, opuszczali w kilku warsztatach przedwcześnie pracę.

Paryż, 10 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga: Z wielką stanowczością obiega pogłoska, że na ulicach przedmieścia robotniczego Kołpino przyszło do starcia między robotnikami i wojskiem, przyczem wiele osób zginęło i odniosło rany.

Strejki studentów w Rosyi.

Moskwa, 9 lutego. Studenci tutejszej akademii gospodarskiej postanowili nie rozpoczynać ponownie pracy przed wrześniem. Profesorowie zawieszają wykłady na czas nieograniczony.

Dorpat, 10 lutego. (Pet. ag. tel.). 17 profesorów uniwersytetu złożyło na posiedzeniu kolegium profesorskiego oświadczyło, że wstrzymują wykłady z powodu wzburzenia umysłów wśród studentów, co stanowi przeszkodę dla normalnego biegu studyów, oraz ze względu na to, że nie da się połączyć z godnością szkoły wyższej, by studya odbywały się pod ochroną policyi. Kolegium profesorskie uchwaliło 28 głosami przeciw 7 wykłady zasystować do czasu, gdy będzie możliwem ponowne ich podjęcie. Czterech profesorów kolegium wstrzymało się od głosowania.

Zamachy.

Paryż, 10 lutego. Z Petersburga donoszą: Gdy **generał Trepow** szedł ulicą Gorodskaja, uderzono go w plecy kamieniem. Grube futro złagodziło gwałtowność ciosu. Sprawca zbiegł.

Petersburg, 10 lutego. W Rostowie nieznany sprawca zasztyletował robotnika z kolei władykaukaskiej. Robotnik ten miał stać na usługach rosyjskiej tajnej policyi; w kieszeni jego znaleziono wyrok śmierci, wydany przez partyę rewolucyjną.

Bunt rezerwistów.

Paryż, 10 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą z Odessy: Gdy pociąg z rezerwistami stanął w Kijowie, opuścili rezerwiści wagony, rzucili się na ulice i rabowali przechodniów. Zakłuli oni marynarza, który im stawiał opór, a jednego policyanta zastrzelili jego własnym rewolwerem. Kozacy stoczyli z nimi formalną walkę, przyczem 18 rezerwistów zginęło, a wielu odniosło rany.

Zamach w Finlandyi.

Helsingfors, 9 lutego. Dzienniki donoszą o zamordowaniu Johnssona. Hohenthal wystrzelił w pomieszkaniu Johnssona wszystkie siedm patronów rewolweru systemu Brovninga. Gdy się to stało, otworzył tajny policyant, przebrany za lokaja, drzwi, prowadzące z przedpokoju do pokoju Johnssona i strzelił kilka razy do pokoju. Hohenthal zatrzasnął drzwi i podparłszy je, naładował powtórnie magazyn rewolwera. W tej chwili wszedł innemi drzwiami syn prokuratora i strzelił do Hohenthala. Hohenthal wybiegł na to do przedpokoju, gdzie wywiązała się walka między nim a tajnym policyantem.

Policyant strzelił 7 razy z rewolweru, syn prokuratora 6 razy, a Hohenthal 5 razy. Hohenthal ranny w rękę, wypuścił rewolwer. Widząc, że policyant nabija rewolwer powtórnie, dobył pałasza lecz w tej chwili padł bezwładnie na ziemię. Przy Hohenthalu znaleziono także sztylet.

Zjazd narodowych demokratów.

„Neue Freie Presse" donosi ze Lwowa: Odbyty we Lwowie pod przewodnictwem posła Tarnawskiego zjazd przywódców partyi narodowo-demokratycznej potępił w uchwalonej rezolucyi dążność do wywoływania w chwili obecnej masowych rozruchów i przewrotu gwałtownego w Królestwie Polskiem, a niewinnym ofiarom gwałtów rządu rosyjskiego, którym należy się pomoc materyalna i wsparcie, wyraził swe współczucie.

Zgromadzenie oświadczyło dalej swą sympatyę dla ruchu narodowego i walki podjętej w celu zdobycia praw narodowych w Polsce kongresowej i wyraziło przekonanie, że za najskuteczniejszą pomoc moralną, z jaką w tej walce swym rodakom za kordonem pospieszyć może społeczeństwo polskie w Galicyi, uważa bardziej zdecydowaną akcyę za samodzielnością prawno-polityczną Galicyi, gdyż ona to właśnie wysiłki Polski kongresowej skierowane ku osiągnięciu samoistności najskuteczniej poprzeć musi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Następca Kuropatkina.

Paryż, 9 lutego. Tutejsze wydanie „N. Jork Heralda" donosi z Petersbuga, że ks. Michał Mikołajewicz ma być zamianowany naczelnym komendantem wojsk rosyjskich w Mandżuryi w miejsce Kuropatkina.

Berlin, 10 lutego. W. książę Mikołaj Mikołajewicz udaje się na daleki Wschód, gdzie prawdopodobnie obejmie stanowisko, podobne do stanowiska Aleksiejewa. Tem samem wydają się prawdopodobnemi pogłoski o zamiarze ustąpienia Kuropatkina.

TELEGRAMY.

Strejk górników w Westfalii.

Essen, 10 lutego. (Biuro koresp.). Wczoraj odbyły się obrady rewirowej konferencyi robotników strejkujących, zakończone uchwaleniem podjęcia dziś pracy po kopalniach.

Zamach klerykałów na szkołę.

Berlin, 9 lutego. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dalsza dyskusya nad tolerancyjnym wnioskiem centrum.

Poseł Hofmann (soc. dem.) odrzuca drugą część wniosku, traktującego tylko o uznanych religiach. Żąda usunięcia nauki religii ze szkół, ułatwienia w występowaniu z kościoła, zniesienia przymusu sumienia przy przysiędze wojskowej i sądowej i żąda ochrony wolności sumienia.

Poseł Müller (woln. partya lud.) zarzuca centrum, że w książkach do modlitwy, naukowych i w prasie w bluźnierczy sposób miesza religię z agitacyą wyborczą i polityczną i prosi o odrzucenie drugiej części, dającej tylko podstawę do przyszłej kulturnej walki w szkołach.

Poseł Gröber (centrum) podnosi, że wniosek wcale nie zwraca się przeciw protestantyzmowi.

Dziś na porządku dziennym: Pierwsze czytanie traktatów handlowych.

Rozdzielenie kościoła od państwa.

Paryż, 9 lutego. W kołach parlamentarnych twierdzą, że projekt rozdziału kościoła od państwa tem się różni od projektu rządu poprzedniego, że ustanowiono w nim związki wyznaniowe, które mogą się rozszerzać także na inne departamenty i wzajemnie sobie pomagać. Sądzą, że postanowienie to zadowoli i katolików i protestantów.

Paryż, 10 lutego. W Izbie deputowanych minister sprawiedliwości Bienvenu-Martin przedłożył projekt ustawy o rozdziale Kościoła i państwa. Na lewicy rozległy się oklaski. Projekt wśród okrzyków protestu prawicy przekazano komisyi.

Paryż, 10 lutego. W porównaniu z projektem Combesa, obecny projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa zawiera jednę tylko zmianę, a mianowicie rozszerzenie granic związków religijnych, przez co wskutek zwiększonych z tego powodu dochodów, zapewnione jest wykonywanie przepisów wyznaniowych.

Projekt Combesa mianowicie dozwalał na związek religijny tylko wewnątrz jednego departamentu, podczas gdy nowy projekt ustanawia grupy po 10 departamentów, mające o ile możności zawierać bogate i ubogie okolice. Te gminy wyznaniowe otrzymają charakter osób prawnych.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).